

41 w 2025 (577)

Wieczne kadry hulanki i swawole

Data publikacji: 23.05.2025 / Autor: Michał Topolski

*Jedzą, piją, lulki palą,
Tańce, hulanka, swawola;
Ledwie karczmy nie rozwalą,
Cha cha, chi chi, hejza, hola!*

-Adam Mickiewicz, „Pani Twardowska” (fragment)

Mówię wam, największym wyzwaniem zawsze był przemyt. Potem reszta już szła gładko. W pierwszej kolejności – słodczy, w drugiej – harcerek. Na szczęście lata praktyki sprawiły, że opanowaliśmy ten proceder do perfekcji.

Pierwszy zawsze wchodził Antek – to on wstępnie odciągał uwagę wartownika. Potem Artur zagadywał – czasem szybki test z terenoznawstwa, czasem rozmowa o gwiazdozbiorach. Liczyli razem długości by znaleźć Gwiazdę Polarną albo szukali konstelacji Szybkiego Śledzia na niebie (albo innego stworzenia, zależnie od kreatywności). Czasem po prostu pytał: „Jak tam warta?” i ciągnął rozmowę. Harcerze przecież ufają w dobre intencje kadry. Wtedy wchodziliśmy my.

Najpierw pododdział logistyczny – to oni wnosili towar. Zawsze szli pierwsi, bo wiadomo: bez słodczy nie ma imprezy. A bez harcer... no, w ostateczności jakoś by się dało. Potem drugi pododdział – osłona. Przemycał harcerki.

Dziewczyny były ubrane w pałatki, tak żeby – w razie gdyby jakiś młody harcerz akurat wtedy wyszedł z namiotu – mogły udawać starych harcmistrzów. Oni przecież zawsze z jakiegoś powodu chodzą w pałatkach. Nie odzywały się, tylko coś odburknęły pod nosem. I to działało. Zawsze. Byliśmy w tym najlepsi.

A impreza? Trwała do białego rana. No, może poza tym jednym razem, kiedy kadra Pięćdziesiątki wpadła na pomysł, żeby o trzeciej w nocy odpalać petardy. Komendant zgrupowania nie docenił naszej inicjatywy. Ale puśćmy to w niepamięć.

Kacper W., lat 16 – podejrzany o nielegalny przemyt ludzi i słodczy do podobozu

Ten fabularyzowany wstęp mimo wszystko nie oznacza, że postrzegam wieczorne imprezy kadry na obozach czy koloniach jako jakiś przestępczy proceder. Trzeba sobie jasno powiedzieć: wynikają one z wielu naturalnych odruchów, które da się łatwo przewidzieć u chłopaków w wieku przybocznych czy młodych drużynowych. Poza tym – spójrzmy obiektywnie – często nasze kadry na wyjazdach naprawdę dają z siebie wszystko. Bardzo dużo się od nich wymaga i najczęściej one same od siebie wiele dają. Po takim ciężkim dniu, miejmy nadzieję, jak najbardziej metodycznej i merytorycznej pracy, kadra potrzebuje po prostu spuścić z tonu, trochę się rozluźnić. Szuka też oderwania od standardowego rytmu obozowego (kolonijnego) i – nazwijmy to tak – pewnej formy nagrody.

Co jednak idzie nie tak?

No i właśnie: tego typu sytuacje często generują różne patologie. Można tu moim zdaniem wyróżnić kilka głównych problemów:

- **Atmosfera konspiracji** i oszukiwania kadry obozu, przede wszystkim komendanta, co do tego, kto gdzie się obecnie przebywa, a także sytuacje, w których wychowawcy opuszczają bez niczyjej wiedzy swoich harcerzy czy harcerki.
- **Hipokryzja** – kadra pilnuje ciszy nocnej i innych ustalonych zasad, a jednocześnie sama ją łamie, zachowując się po prostu głośno.
- **Skrajne niewyspanie kadry**, będące konsekwencją takich imprez – a potem trzeba rano wstać i prowadzić jakiś program. Wory pod oczami nie umykają spostrzegawczości naszych harcerzy, więc dajemy nienajlepszy przykład.
- **Zły przykład**, jeśli chodzi o jedzenie i picie – tony słodczy, chipsów, coli i tym podobnych rzeczy, szczególnie gdy na co dzień zakazujemy ich harcerzom.
- **Nieprzystające dla harcerzy repertuar muzyczny** – to, co leci w tle lub jest grane i śpiewane, często zupełnie nie przystaje harcerzom.
- A do tego dochodzą jeszcze inne problemy, takie jak przekraczanie granic zdrowego rozsądku (na różny sposób, ludzie wpadają na wiele niespodziewanych pomysłów gdy się nudzą) i brak klasy w kontaktach towarzyskich.

Jak to więc robić to dobrze?

Skoro powiedzieliśmy sobie już, że z jednej strony takie zachowania są zrozumiałe i wynikają z realnych potrzeb kadry, a z drugiej strony mają w sobie coś z patologii i niosą ze sobą negatywne konsekwencje – to trzeba zaproponować coś lepszego. Jakieś rozwiązanie, które z jednej strony pozwoli naszej kadrze na odpoczynek,

integrację i rozrywkę, a z drugiej strony będzie zdrowe i wychowawcze.

Dlatego z mojej strony – oto kilka elementów, które mogą sprawić, że tego typu aktywności na koloniach i obozach będą lepsze i zdrowsze.

1. Uwzględnij to w planie pracy

Niech to nie będzie żadna dziwna konspiracja, tylko coś, co faktycznie uznajemy za potrzebne ludziom. Jeśli planujemy tego typu działania, warto je wpisać oficjalnie w plan pracy. Trzeba też być fair wobec harcerzy i wyjaśnić im, że jeśli słyszą wieczorem jakieś rozmowy – miejmy nadzieję ciche – to nie są to żadne omamy słuchowe, które próbujemy im wmówić. To po prostu kadra, która też jeszcze coś robi, ma rzeczy do przygotowania na następny dzień, a czasem po prostu potrzebuje przestrzeni na rozmowę czy dyskusję.

Takie zaplanowanie z góry pozwala ustalić, od której do której godziny się spotykamy – czy to tylko w gronie kadry, czy zapraszamy też kogoś z zewnątrz – i dajemy szansę, żeby pójść spać o rozsądnej porze.

Trzeba też zawsze pilnować tego, żeby w pierwszej kolejności wykonać swoje obowiązki, a potem dopiero myśleć o odpoczynku i rozrywce. To może truizm, ale warto go podkreślić.

2. Warto rozmawiać

To świetna przestrzeń na to, żeby zorganizować krąg dyskusyjny. Może być na luźny temat – o polityce, o ekonomii, o filozofii, o bieżących wydarzeniach. Nie trzeba od razu robić ogniska z gawędą. Czasem taka luźniejsza atmosfera, a jednak z wartościowym tematem, działa dużo lepiej. Oczywiście nie może to być wymuszone. Wielokrotnie, miałem sytuacje, w których taka wieczorna potrzeba pogadania o czymś innym niż to, co działo się na wyjeździe, prowadziła do naprawdę cennych refleksji.

Poza tym, często warto też na spokojnie podsumować dzień – może trochę luźniej, bardziej nieformalnie. I tak wszyscy żyją obozem czy kolonią, więc warto czasem poza formalnym uzupełnieniem punktacji czy napisaniem rozkazu wymienić refleksje wychowawcze w formie bardziej swobodnej rozmowy.

Warto jednak zachować tu pewną ostrożność – szczególnie wtedy, gdy występuje większa różnica wieku między drużynowym a przybocznymi, a relacje w kadrze są mniej zażyłe. W takich przypadkach nieumiejętne wprowadzenie tematu może sprawić wrażenie “stary znowu moralizuje”, co może zniechęcać uczestników do szczerej rozmowy. Dlatego w pierwszej kolejności trzeba właśnie o te relacje zadbać.

3. Kawiarenki i przestrzeń mieszana

Jeśli chcecie, żeby kadra drużyny zintegrowała się z kadrami drużyny harcerek – zróbcie to w godnej atmosferze. Ciekawą koncepcją są oficjalne, funkcjonujące na obozach „kawiarenki” – przestrzenie przeznaczone na wieczorne, eleganckie spotkania i rozmowy w gronie mieszanym (na mniejszym obozie taką przestrzenią może nawet być kadrówka zgrupowania). Osobiście nie testowałem tego rozwiązania, ale wiele dobrego o nim słyszałem.

Na koloniach często jest jeszcze łatwiej to zorganizować – choć oczywiście trzeba pamiętać o odpowiedzialności kadry i o tym, że nie każdy może uczestniczyć w takich spotkaniach każdego wieczoru (ktoś musi zostać z zuchami).

4. Wartościowe gry i rozrywka

Warto przemyśleć, co wartościowego można zaproponować w ramach takiej „ imprezy”. Konkretnie zaplanowane gry – takie, które mają nie tylko wartość rozrywkową i integracyjną, ale też rozwijają kadry harcerek i harcerek. Przez grę nie rozumiem tutaj jedynie nocnej gry terenowej, którą oczywiście można także zorganizować. Trzeba jednak zwrócić uwagę, że o ile wartość metodyczna czy rozrywkowa takiej gry może być duża, to nie nosi ona znamion „wieczornego relaksu” i prawdopodobnie znacznie dołoży się do zmęczenia kadry. Dlatego dobrymi propozycjami są gry planszowe, towarzyskie, czy bardziej unikalne atrakcje jak Masterchef w mieszanych składach. Szerzej o grach dla kadr napiszę wkrótce w osobnym artykule.

Na koniec

To, czy takie wieczorne wydarzenia będą patologiczne i szkodliwe, czy będą dobre, rozwijające i spełniające potrzeby kadry – zależy przede wszystkim od nas. To nasza odpowiedzialność. Na poziomie komendanta, który powinien tę potrzebę przewidzieć i ją jakoś ująć. Na poziomie każdego drużynowego i każdego przybocznego – niezależnie od wieku – który decyduje czy i jak w takich wydarzeniach uczestniczyć.

Trzeba zachować odpowiedni poziom, fason i zdrowy rozsądek. Nie łamać zasad, które sami ustaliliśmy. I nie zajechać się zdrowotnie tylko dlatego, że „jeszcze jeden wieczór dam radę, habibi let’s go”. Finalnie chodzi po prostu o samodyscyplinę i świadome, odpowiedzialne podejście do tematu.

Zdjęcie w tle: Aneta Hoffmann

Michał Topolski

Zuchmistrz, instruktor z pięknej Opolszczyzny, w latach 2019-2023 drużyny 0 KGZów „Łowcy z Pradawnej Puszczy” (tak - „zerowej”) z którą zdobył trop wilka, a w latach 2023-2024 drużyny 0 KDWów „Krzyk”. Obecnie robi dużo rzeczy, ale przede wszystkim kieruje Wydziałem Zuchów GKHy. Z wykształcenia inżynier cyberbezpieczeństwa, posiada kolekcję piór wiecznych i lubi dyskutować na różne tematy.